Nr. 52. Kraków, środa 23 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 22 maja.

Wahanie się.

Za dwa tygodnie mają się rozstrzygnąć losy parlamentu, a może i parlamentaryzmu w Austryi. Zażarta walka narodowościowa, prowadzona wyłącznie tylko w imię odrębności narodowej, a wroga wszystkim wspólnym, ludzkim interesom u różnych plemiennie ludów, walka, z której niema wyjścia, doprowadza jedyną instytucyę wspólną, t. j. parlament, do zupełnego rozkładu i upadku.

Sto razy już obalonoby ten nieszczęsny parlament, gdyby w nim jednym nie koncentrowała się przynajmniej częściowo cała Austrya... Znalazłby się pewno jakiś drugi Windischgraetz, któryby się podjął roli kata, gdyby usunięcie parlamentu, nie oznaczało upadku państwa. I dlatego stokrotnie zastanowi się każdy polityk rządowy nad tem, jakby też ten parlament utrzymać. I tu nasuwa się pytanie, bodaj najważniejsze: jak zreformować parlamentaryzm austryacki, aby mógł się oprzeć swawoli którejkolwiek grupy zamkniętych w sobie interesów, grupy, która nie rozwija swoją opozycyą życia parlamentarnego, lecz to życie sama tłumi i dusi. Ze stanowiska wyłącznie narodowego traktowane to pytanie, nie może być wcale rozwiązanem. Niema nadziei, ażeby mieszczaństwo niemieckie pogodziło się z mieszczaństwem czeskiem, poza którem stoją dziś feudali, jako szatańscy wyzyskiwacze tej walki narodowej. Przeniesienie punktu ciężkości do sejmów nie da się wprost pomyśleć bez najradykalniejszej reformy wyborczej i równoczesnego zabezpieczenia mniejszości narodowych w każdej prowincyi. Znaczyłoby to jedną kwestyę rozbijać na kilkanaście drobniejszych i to bez żadnego rezultatu dodatniego, bo Niemcy nie pogodzą się z Czechami w Pradze, tak samo jak w Wiedniu!...

Tę kwestyę życia śmierci Austryi można rozwiązać jedynie wielkimi środkami. Trzeba oddać każdemu narodowi jego dom własny, trzeba wrócić wszystkim zagrabione prawa narodowe, trzeba przystęp do tych praw każdemu umożliwić. Na nic szczątki praw „historycznych“, jeżeli mają dławić życie narodów dzisiejszych; na nic hasła „autonomii“, jeżeli ma ona być pozorem dla dalszego ucisku, na nic „idea państwa“, jeżeli niema ani jednego ciała, gdzieby społeczność tego „państwa“ mogła obradować.

Wahanie się małych biurokratów, reparujących to, co się wyreparować nie da, przedłuży tylko proces konania.

Bez reformy wyborczej w sejmie i parlamencie, bez uznania zasady, że każdy naród ma prawo do pełni życia, choćby dawno już królów i książąt nie wydawał, nie będzie spokoju w Austryi, nie będzie to państwo żyło. Każdy dzień wahania się w tej sprawie, cofa wszystkie narody Austryi wstecz, bo świat idzie tymczasem swoją drogą...

Organ Rotszylda.

Żaden mieszkaniec Leopoldstatu nie opisywałby z takiem nabożeństwem, z taką poezyą rodziny Rotszyldów,

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

JÓZEF JEDLICZ.

SIEROTA.

17)

(SZKIC Z ŻYCIA.)

(Dokończenie).

Z tem mocnem postanowieniem przesuwała się po przez tłumy świątecznie przybranej wiejskiej ludności i gromadek krakowskich parobczaków, które ciągnąc obficie w miasto, mieniły się od białych sukman, pawich wstęg i czerwonych naszywek, niby łany zbożowe, zasiane bławatem i przetykane polnym makiem. Obawiała się tylko, iż furtyan nie zechce jej wpuścić.

— Musi wpuścić, musi wpuścić — powtarzała z mocą.

Ale w bramie gmachu nie spotkała nikogo. Weszła w mroczny kurytarz i przebywszy go, wbiegła na schody. Na górze uderzył ją niezwykły ruch i gwar sprzyciszony. Wyszedłszy na piętro, obaczyła, iż po kurytarzu przesuwają się gęsto klerycy i księża.

— Dziś niedziela... i kręt — myślała sobie i próbowała zręcznym manewrem przesunąć się do jego celi. Już chwytała prawie za klamkę, gdy usłyszała za sobą głos:

— Hej... matusiu, matusiu, zatrzymajcie się...

Obejrzała się niechętnie.

Biegł do niej jeden z alumnów.

— Zaczekajcie no, mam wam coś powiedzieć — wyrzekł zmięszany.

— Idę do niego jegomościnku...

— Stójcie... nie chodźcie teraz... nie można...

— Muszę go widzieć, od wczora go nie widziałam. Chcę go już stąd zabrać.

Kleryk zastąpił jej drogę i mówił jąkając się:

— Przygotujcie się matko na ciężki cios, jakim was Stwórca... jakim was Opatrzność .. Bo widzicie, syn wasz... rozstał się z tym światem.

— Proszę jegomościu, ten stary kanonik kazali mi dziś przyjść... Chcę go koniecznie zabrać.

Próbowała go obejść.

Młodzieniec opuścił ręce bezradnie.

— Ależ on już umarł — krzyknął — umarł tej nocy...

— Prosze pieknie jegomości — ciągnęła wylękniona.

Nagle zrozumiała. — Zadrżała, poczęła kwilić, jak małe dziecko i zachwiała się na wznak.

. . . .

VI.

Margośka prowadziła nawpół omdlałą Palińską w kierunku Bonarki.

Stara sąsiadka zawodziła spłakana:

— Trzeba było kumosiu wsiąść na dworcu, abo na Zwierzyńcu, byłoby

jak robi to „Czas“, organ najbardziej katolickiej partyi. Trzeba tylko czytać o ich „sympatyach towarzyskich“, o „myślącym, roztropnym i pracowitym“ baronie Albercie Rotszyldzie, o jego żonie Betinie, trzeba odczuć troskę „Czasu“ o to, że wskutek żenienia się w rodzinie, gotowi wyrodzić się w tym „mądrym i biegłym“ rodzie idyoci, trzeba przejąć się zachwytami nad kucharzem barona Nataniela Rotszylda, aby zrozumieć, że „Czas“ właśnie ma powód wysyłać swoich agentów po warstatach do robotników, ażeby ci „za koronę“ brali ten miły organ Rotszylda.

Właśnie robotnicy mieliby być tymi, którzy zachwycać by się mieli bażantarnią, pałacami, polowaniami i ogrodami wzbogaconych pasożytów ludzkości. „Czas“ trafia do ich serc znakomicie...

Dziewięciogodzinny dzień roboczy w kopalniach.

Pisząc przed kilku dniami o kwestyi skrócenia pracy w kopalniach, wyraziliśmy przekonanie, że rząd zmuszony pod presyą opinii publicznej do przedłożenia Radzie państwa projektu ustawy o dziewięciogodzinnym dniu roboczym w kopalniach, starać się będzie w samej ustawie zamieścić takie postanowienia, które w wysokim stopniu zmniejszą jej wartość, a nawet uczynią ją może zupełnie iluzoryczną.

Przedłożony na czwartkowem posiedzeniu Izby posłów projekt rządowy dowodzi niestety w całej pełni, jak słusznemi były nasze obawy. Z wyjątkiem zasadniczej myśli wprowadzenia 9-cio godzinnego dnia roboczego, niema tam może jednego postanowienia, któreby nie było albo wprost niesłusznem lub szkodliwem, albo też nie przedstawiało się jako spaczenie i wykoszlawienie myśli zasadniczo słusznej i rozumnej.

Przedewszystkiem postanowienie art. I. projektu rządowego, który normuje zakres mocy obowiązującej tej ustawy, przedstawia się nam nietylko jako nieuzasadnione i niesłuszne, lecz także ze względu na pokojowy rozwój naszych stosunków ekonomicznych, jako wprost niebezpieczne.

Ustawa o skróceniu czasu pracy w kopalniach dotyczyć ma tylko kopalni węgla. Co do innych kopalń, stosunki dotychczasowe mają pozostać bez zmiany. Niewiadomo właściwie, czem możnaby uzasadnić tak różnorodne traktowanie dwóch, tak zupełnie jednakowych kwestyj. Czyżby decydującą tutaj była ta okoliczność, że robotnicy węglowi urządzili olbrzymi strejk, podczas gdy w innych kopalniach takich strejków nie było? Ależ w takim razie postanowienie takie działa wprost, że użyję tak ulubionego u nas wyrazu „podburzająco“ i sprzeciwia się kardynalnym zasadom polityki społecznej, której zadaniem bądź co bądź nie jest wytwarzanie sztucznych podziałów i protegowanie rozgoryczenia wśród ludności. Czy może robotnicy w innych kopalniach mają rozpocząć strejk, z wszystkiemi tegoż następstwami, ażeby osiągnąć to, co odnośnie do kopalń węgla rząd nareszcie raczył uznać, jako wymóg słuszności i nieodzowny warunek utrzymania sił fizycznych u szerokich warstw ludności?!

Ale także w tym ścieśnionym zakresie dodatni wpływ projektowanej ustawy będzie niewątpliwie znacznie ograniczony przez to, że przedłożenie rządowe jest najeżone rozmaitemi postanowieniami, które ułatwiłyby w wysokim stopniu obejście ustawy i mogłyby z normalnego dziewięciogodzinnego dnia roboczego uczynić wprost wyjątkową instytucyę.

I tak ust. 4 art. I. przedłożenia rządowego stanowi, że wyjątkowo może być dozwolony dłuższy, niż ustawą unormowany czas pracy aż do 12 godzin, gdyby zaprowadzenie dziewięciogodzinnej szychty ze względu na techniczne i normalne ekonomiczne stosunki zagrażało utrzymaniu produkcyi. Postanowienie, zawarte w tym ustępie, jest tak niejasne i ciągliwe, że da się chyba porównać pod tym względem ze słynnymi „kauczukowymi“ paragrafami ustawy karnej.

Przedewszystkiem w ustawie nie znajdujemy wcale objaśnienia, jakie to techniczne lub ekonomiczne stosunki mogłyby uzasadnić uchylenie mocy obowiązującej tej ustawy i wyjątkowe dozwolenie przedłużenia dnia roboczego. Co do technicznych stosunków, to przypuszczamy, że ustawodawca ma tu na myśli takie kopalnie, których urządzenie jest tak prymitywne, że w razie skrócenia dnia roboczego, należyta eksploatacya kopalń byłaby niemożliwą. Ale przecież pamiętać należy o tem, że właśnie jednem z najdonioślejszych następstw skrócenia dnia

---

bliżej... Aleście sie uparli. Przecie wam nie chodzi o te szóstke...

Palińska milczała uparcie. Nareszcie ozwała się zimnym, bezdźwięcznym głosem:

— Cóż będę na dworcu siadała, albo ja to dziedziczka jaka, abo co...

Przeszły w milczeniu Podgórze i wydostały się na szczere pole. Margośka nagadywała wciąż towarzyszkę, usiłując ją pocieszyć.

— Jedliście też co kumosiu na obiad.

— Poczóż mam jeść... „On“ przecie jadał, a umarł, nie jadał to...

— Ino też znów tak nie rozpaczajcie, bo grzech tak desperować. Proście Matki Boskiej o pocieszenie... Posiwieliście het.

— Siądźmyż kumosiu na chwilę — wyszeptała nieszczęśliwa. — Już se nie mogę dać rady.

Oddychała, jakby była śmiertelnie raniona. Wtem broda zaczęła się jej trząść szybko; rzuciła się na trawnik i tarzała się po ziemi.

— Żebym była pierwej skonała, nim go tu przywiodłam, żebym była zmierkła, jak ta suka...

Zerwała się.

— Pójdźmy... pójdźmy prędko...

— Nie desperujcież też kumosiu, bójcie sie Pana Boga... Dajcież już pokój — prosiła Margośka, gwałtem wstrzymując łzy.

Kroczyły znowu, nie mówiąc ani słowa.

Po pewnym czasie Palińska przemówiła swoim sztywnym, drewnianym głosem:

— Ciągiem mi sie zdaje, że cosi dzwoni naokoło... tak dziwnie dzwoni... Rzędy księży śpiewają po łacinie... w górze łopocą długie, czarne chorągwie. Widzicie kumosiu?

Naraz, jakby ją tknęła nowa myśl, obróciła się do towarzyszki. Twarz miała poważną i surową.

— Jest cosi, tam w górze — szeptała, pokazując na niebo — co mi wszystko psuje w całem mojem życiu. Póki „on“ żył, tom nie narzekała nigdy... Wiecie kumosiu co, że tamten prawde powiedział... Pana Boga, to chyba niema. To plotki, co wszyscy gadają, głupie plotki...

Margośka stanęła przerażona, żegnając się.

— Przecie, jakby On był — mówiła dalej Palińska — toby mój Wojtuś był nie umarł... Widzicie, ten żyd w naszej karczmie ma tyle bachorów. Nie mogło to umrzeć które z nich... ma ich cosi z dziesięcioro. Nie ma im co jeść dawać i ludzi cygani, a przecie je nie naszej wiary... Albo nie mogłam to ja raczej umrzeć. Jużem stara, już mi sie przecie patrzy... Niby to rządzi nad światem... haha... jakież to rządy... Poco „on“ akurat miał umierać! Miałam go jednego... Oj, nieszczęsna ja sierota. Ale ja wam mówię, że żadnego Pana Boga niema.

Umilkła i utonęła w ciężkiem zamyśleniu.

Nagle po rysach jej przeszedł skurcz. Następnie osiadł na nich bezdenny ból i skrucha.

Uklękła na środku gościńca i wyciągnęła ręce.

— Zlituj sie, Boże wiekuisty, nie karz... sama nie wiem, co pletę — jęczała, tłukąc się w piersi. — Zlituj sie Panie, daruj, nie karz...

Po Margośce raz po raz przechodziło mrowie. Przeżegnała się po raz drugi.

— Juści, miesza sie jej w głowie z tego żalu. Smutnego nie pocieszysz, ba, kiebyś go chyba zabił...

Podniosła ją gwałtem z ziemi i prowadziła.

Dochodziły do stacyi.

---

roboczego było wszędzie to, iż przedsiębiorców zniewala się do wprowadzenia technicznych ulepszeń, a zatem toruje drogę tak dla całego życia ekonomicznego ważnemu postępowi technicznemu. Pod wpływem skrócenia dnia roboczego będą musiały także przedsiębiorstwa górnicze zaprowadzić takie urządzenia, któreby odpowiadały współczesnemu stanowi techniki na tem polu.

Dozwalać na przydłużenie dnia roboczego z powodu prymitywnych urządzeń technicznych znaczy tyle, co konserwować opieszałość, gnuśność i niedołęstwo kosztem zdrowia robotników.

Także „normalne stosunki ekonomiczne“ mają wedle projektu rządowego uzasadniać wyjątkowe przedłużenie dnia roboczego. Przez normalne stosunki ekonomiczne rozumieć musimy takie położenie rzeczy, że w danych warunkach kopalnia w razie wprowadzenia dziewięciogodzinnej szychty, nie opłacałaby się należycie. Kiedy jednakowoż mamy przyjąć, że kopalnia należycie się opłaca? Starostwo górnicze w jednym rewirze może uważać dywidendę 8% za dostateczną, podczas gdy w innym 12 lub 16%! Pojęcie „opłacania się produkcyi“ jest tak ciągliwe i nieuchwytne, że nie należy dopuścić do wprowadzenia go do ustawy, jeżeli się nie chce wykonania całej ustawy uczynić zawisłem od dobrej woli i należytego pojmowanie obowiązków u pp. starostów górniczych. Zresztą postanowienie to jest także niebezpieczne dla naszych właścicieli kopalń, zdaje ich bowiem na łaskę i niełaskę władz rządowych. Starostwo górnicze, w II-giej instancyi ministeryum rolnictwa, może dozwalać poszczególnym przedsiębiorstwom na przedłużenie dnia roboczego na szkodę konkurentów, którzy nie korzystając z podobnych ulg i wskutek tego produkując drożej, nie mogliby się ostać w walce konkurencyjnej z pierwszymi. Że bardzo często decydować tu będą nie względy rzeczowe, ale wpływy, stanowisko, kolligacye itp. jest chyba rzeczą oczywistą.

Zezwolenie na przedłużenie dnia roboczego nastąpić może po przesłuchaniu przedsiębiorców i lokalnego wydziału robotniczego. Zdanie objawione przez te dwa czynniki jest jednak tylko doradczem, decyzya bowiem zawisła od władzy górniczej w porozumieniu z władzą polityczną. Nikt nas chyba nie posądzi o zbytni pesymizm, jeżeli powiemy, że decyzya ta z reguły wypadnie na niekorzyść robotników. Następstwem tego będą niewątpliwie częste strejki, ludność bowiem robotnicza, czując się skrzywdzoną, będzie musiała w drodze samopomocy bronić się przed chciwością przedsiębiorców i czasem brakiem poważnego pojmowania obowiązków u niektórych organów rządowych. Daleko racyonalniejszym byłby przepis, któryby zezwolenie na wyjątkowe przydłużenia dnia roboczego uczynił zawisłem od orzeczenia władzy polubownej, wydanego na podstawie dokładnego zbadania stosunków w danem przedsiębiorstwie.

Także postanowienie, dotyczące kopalń w krajach alpejskich, jakkolwiek nas w pierwszym rzędzie nie dotyczy, nie może się ostać wobec bezstronnej i uczciwej krytyki. Minister rolnictwa może zezwolić na przedłużenie dnia roboczego, byleby długość odbytych przez jednego robotnika szycht nie przenosiła 60 godzin tygodniowo. Nie ulega wątpliwości, że postanowienie takie uchyla wprost zastosowanie tej ustawy w krajach alpejskich, wszelka bowiem kontrola, czy robotnicy nie pracują w rzeczywistości dłużej niż 60 godzin tygodniowo, jest już z góry wykluczoną.

Jak widzimy, projekt rządowy zawiera wiele stron słabych. Rzeczą będzie Związku posłów socyalistycznych w Izbie posłów starać się przez odpowiednie poprawki zmienić projekt ten w duchu żądań robotniczych i zgodnie z wymogami nowożytnej polityki społecznej. Mimo to ma on nader doniosłe znaczenie. Jest on nietylko ważnym etapem w rozwoju naszego ustawodawstwa socyalnego, ale także, co może ważniejsze, uświęceniem zasady, że wytrwałość i poświęcenie nie mogą przeminąć bez śladu.

Czy wobec naszych nieszczęsnych stosunków politycznych projekt rządowy rychło stanie się ustawą? Trudno to przewidzieć. Sądzimy jednak, że jeżeli obstrukcya ustaje wobec wyboru delegacyj, deputacyi kwotowej i wobec prowizoryum budżetowego, jako „konieczności państwowych“, to fizyczny i moralny dobrobyt naszej ludności robotniczej jest chyba nie mniejszą „koniecznością państwową“, któraby powinna skłonić Radę państwa do jaknajrychlejszego załatwienia tej kwestyi i uiszczenia długu honorowego, zaciągniętego wobec strejkujących górników ostrawskich. §.

Ksiądz socyalista.

(Dokończenie.)

Drugim powodem, który mnie pchał do wstąpienia do partyi socyalno-demokratycznej, jest nauka socyalistyczna, która przeprowadziła dowód konieczności i możliwości urzeczywistnienia swej solidarności. Nauka socyalistyczna zadała też śmiertelny cios kapitalizmowi. Z świata marzeń utopijnych ściągnięto ideę socyalizmu i przez naukę socyalistyczną zamieniono na ekonomiczną zasadę. Miejsce własności prywatnej ma zająć własność wspólna, miejsce rządów klasowych — równouprawnienie, miejsce ucisku i wyzysku — solidarność i miłość bliźniego. Socyalna demokracya musi już dlatego zwyciężyć, bo ona jedyna rozporządza zbroją duchową, zdolną do przeobrażenia dzisiejszego porządku społecznego.

Ale nietylko zbroję duchową, lecz także i bojowników posiada ona, którzy tę solidarność urzeczywistnią. Bojownikami są w pierwszym rzędzie ci, którzy są wydziedziczeni ekonomicznie i społecznie, ale posiadają odwagę i siłę do walki o swe ideały i o to, co uznali za słuszne i warte pozyskania, choćby to wymagało niewiedzieć jakich ofiar, a nawet ofiarowania swej własnej osoby. Ci bojownicy, to ludzie, którzy wiedzą dobrze, że tylko w masie coś znaczą, i dlatego też tak energicznie pracują nad powiększeniem masy uświadomionych. Uświadomieni socyalistyczni robotnicy są falangą w tym boju.

Trzecim powodem jest taktyka, która u socyalnej demokracyi jest taktyką walki klasowej. Tylko silniejszy może zwyciężyć. Chociaż ofiarowywano socyalnej demokracyi tak zwane „korzyści“ dla klasy robotniczej, ona pozostała tem, czem była. Jeżeli te „korzyści“ były możliwe do przyjęcia, przyjmowała je, w przeciwnym razie odrzucała je. Ale przeważnie były to „dary Danaów“. Jednę dziesiątą część ofiarowywali wrogowie, a dziewięć dziesiątych zachowywali dla siebie. Ale ani groźby, ani gwałty, ani tak zwane korzyści nie sprowadziły socyalnej demokracyi z jej jedynie dobrej drogi, t. j. z drogi walki klasowej. Przez to zmusiła partye burżuazyjne do przyznania się, że nie są niczem innem, jak przedstawicielstwem interesów klas posiadających. Wskutek tego stała się socyalna demokracya głównem ogniskiem życia umysłowego, politycznego i wogóle publicznego. Przez dobitne akcentowanie walki klas zrobiła ostateczny cel socyalizmu zasadą polityczną.

Widziałem i nauczyłem się rozumieć ciężką pracę uświadomionych klasowo robotników na wszystkich polach reformy społecznej w państwie i gminie. I ta praca wedle mego silnego przekonania nie osłabiła wcale charakteru walki klasowej, lecz owszem wzmocniła go i zrobiła robotników dalej widzącymi. Partya socyalistyczna wyzyskuje wszystkie ustawami zagwarantowane prawa. Jeśli jednakowoż burżuazya jej w tem przeszkadza, to właśnie burżuazya staje na gruncie nieprawnym, zaostrza walkę w jak najgorszy sposób i stwarza męczenników, którzy partyi walczącej muszą przysporzyć powodzenia.

Czyż nie musi to każdego człowieka pobudzić do rozmyślań, jeżeli się widzi, jak ta partya tak śmiało i nieustraszenie dąży do tak szczytnego ideału jak socyalizm i zsocyalizowanie społeczeństwa, a to ze zwolennikami, którzy w masie nie po wyżynach, lecz jeszcze po nizinach kultury kroczą!

Wszędzie w tej partyi tętni potężnie pulsujące życie, nieustraszone dążenie naprzód. Tylko ta partya ma zdolności, siłę i wytrwałość do urzeczywistnienia solidarności ludzi. I gwoli tego celu ostatecznego musiałem się stać socyalnym demokratą. (Żywe oklaski).

Czwartym powodem, dla którego przyłączyłem się do partyi, jest miłość ojczyzny. Kochać ojczyznę znaczy w pierwszym rzędzie czynić lud szczęśliwym, wol-

nym, umysłowo i fizycznie zdrowym. Nad tem pracuje socyalna demokracya oddawna z zapałem i zrozumieniem rzeczy i okazałem tem prawdziwy patryotyzm. Dlatego odrzuca też partya z słusznością politykę mocarstwową, która krajowi nakłada tylko ofiary, a dla rozwoju i poprawy stosunków w kraju pozostawia bardzo mało.

Kto chce podnieść lud kulturalnie, poprawić dolę klasy pracującej, aby masa ludu lepiej żyć mogła niż dziś, ten okazuje prawdziwą miłość ojczyzny, a nie ci, którzy widzą „wielkość“ ojczyzny w zewnętrznych podbojach kolonialnych. (Oklaski). Moja miłość ojczyzny, a posiadam ją, znajduje w socyalnej demokracyi zupełne uwzględnienie.

Ostatni motyw mojego nawrócenia tkwi w wypadkach lat ostatnich. Zakusy reakcyi muszą każdego myślącego człowieka zastanowić, nawet gdyby nie miał on z góry przytoczonych przezemnie powodów. Reakcya podnosi głowę w niebezpieczny sposób. Tylko socyalna demokracya może tu stawić skuteczny opór. Dlatego przyszedłem do partyi i sądzę, że się wam przydam. Uczciwie i odważnie będę tak jak wy stał przy partyi, a gdzie będzie trzeba walczyć za nią i za nasze ideały i żądania, nie będę ostatnim!

Huczne oklaski nagrodziły tę mowę tow. księdza Göhrego.

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy w Stanisławowie. Strejk piekarzy w fabryce Löwenkronowej i Reissa zakończył się ku zadowoleniu robotników — Uzyskali mianowicie żądany fasunek chleba. Tylko bracia Hessel pozostali w uporze. Zachęca ich do tego postępowanie komisarza, osławionego hr. Lasockiego. Pan ten nietylko że zasądził 6 robotników na kary aresztu od 8—14 dni, lecz nadto wydał żandarmom polecenie, aby najdzielniejszych towarzyszy piekarskich wyłapywali. Rozpoczęła się więc obława. Tow. Józef Wurzel, przew. stow. zawodowego piekarzy dowiedziawszy się, że żandarmi go szukają — udał się do sądu z zapytaniem, czy jakie urzędowanie przeciw niemu jest w toku, aby ewentualnie dobrowolnie się zgłosić. Tu oznajmiono mu, że sąd nie ma żadnej wiadomości o krokach przeciw niemu. Na prośbę tow. Wurzla naczelnik kancelaryi sądowej zwrócił się telefonicznie do posterunku żandarmeryi z odnośnem zapytaniem, otrzymał jednakowo odpowiedź, że niema żadnego rozkazu. Na posterunku żandarmeryi aresztowano go mimo to. Aresztowano nadto bez polecenia sądowego towarzyszy: Engla, Melameda, Rosenblatta, wszystkich ludzi żonatych i spokojnych. Między robotnikami wielkie oburzenie. Jest to dzieło hr. Lasockiego, który koniecznie chce organizacye nasze rozbić.

Upraszamy towarzyszy piekarskich, aby omijali Stanisławów. Pomoc dla rodzin jest konieczną. Adres na składki: M. Schrager, krawiec w Stanisławowie.

Bojkot szewski w Przemyślu ukończony zwycięztwem robotników! W niedzielę 20 b. m. podpisał ugodę Józef Sznel z bojkotującemi go robotnikami, zgadzając się na wszelkie ich żądania. Przyjęcie ugody wyklucza wydalenie któregokolwiek z bojkotujących z pracy. Na podstawie ugody uzyskali robotnicy podwyższenie płacy od 10 do 20% i wywalczyli sobie wiele reform w stosunkach warsztatowych.

W Kijowie wybuchł strejk piekarzy, którzy domagają się podwyższenia płac, skrócenia dnia roboczego i spoczynku niedzielnego. Generał-gubernator Dragomirow kazał rozlepić po mieście odezwę, w której zabrania zbiegowisk ulicznych i uprzedza, że „winni“ będą jaknajsurowiej karani i że władze policyjne i wojskowe otrzymały w tym względzie rozległe pełnomocnictwo.

Chłopi w rozpaczy...

Poseł Jarosiewicz otrzymał od chłopów z powiatu borszczowskiego list pełen rozpaczy i bólu, który przytaczamy za „Dziłem“, bez żadnych uwag:

„Otwarty list i zażalenie gminy Olchowiec powiatu borszczowskiego, na ręce wielce szanownego posła dr. Romana Jarosiewicza w Wiedniu.

Tak wielki ciężar ponosi nasza gmina, że już dalej nie idzie i nie można tego wszystkiego wytrzymać! Panie nasz drogi, w jaki sposób można to ciężkie jarzmo z siebie zrzucić, bójcie się Boga, jak to nad tym rolnikiem wszystko panuje, tak zupełnie, że musi on zdychać pod tem jarzmem. I to nas najbardziej boli. Nie mówimy już o podatku, który potrzeba zapłacić i ubrać się w jaką biedną bodaj koszulę, ale o to się rozchodzi, że człowiek nie ma nawet postnego barszczu z czego zgotować, bo na przykład i barszcz potrzebuje buraka i kartofli. Nas jest przecie dużo takich, którzy kawałeczka pola nie mają, toć oczywista bieda, a o chlebie mowy nawet nie ma. Są bowiem tacy ludzie, którzy cały rok w swojej chacie chleba nawet nie widzą. A to dlatego, ponieważ zarobków żadnych nie ma, a jakie znowu u nas zarobki, bójcie się Boga — jak wielką jest doba, ponieważ ma 24 godzin, i raptem za tych 24 godzin weźmie się 12 ct., a najwyżej 20 ct., z czego ta wiek swój można toczyć, przecie to pohybel wieczna, człowiek musi zdychać. Panie pośle, lekarzu nasz, obrońco narodu naszego, miejcie litość nad nami. Wnosimy wam skargę swoją i ciężary swoje.

Strejk! strejk! strejk! co za cud? Zejdzie się nas gdzie dwóch lub trzech, to żandarmów może być albo i jest czasem nawet dziesięciu. Walki żadnej nikt przecie nie wszczyna, bójki żadnej, wybijania okien także nie było, w Olchowcu spokój zupełny, ale dzierżawca opisał nas w sądzie i starostwie, że jesteśmy rozbójnikami, a to całkiem nieprawda. Dzierżawca zaraz uderza w telegramy, że w Olchowcu bunt, ognie i całkiem niesłusznie nas czerni. Nikt żadnego buntu nie robi, tylko gmina domaga się ugody na robotę z p. dzierżawcą, aby stała jakaś była zapłata, a nie taka, jak dotychczas. Strejk trwał 14 dni i raptem z tego wszystkiego przyjechał p. starosta z Borszczowa, a my nie chcąc wstydu robić p. staroście, ponieważ ogłosił, że przyjechał nas regulować, abyśmy się nie kłócili, aby jakaś zgoda była między nami. Otóż i tak się stało: dorosła osoba miała brać płacę według ugody p. starosty bez żadnego kontraktu po 50 ct., a kobiety czy dziewki po 40 ct., w krótszych zaś dniach po 20 ct. Tymczasem trwało to raptem jeden tydzień a potem przestąpiło, bo on już znowu nie daje tych kilka centów, które każdy dla siebie gorżko zapracował, a dobrze słyszał, jak p. starosta mówi: „że jeśli komu braknie, niech mnie uwiadomią, a ja to załatwię“. Otóż gdzie ta prawda, gdzie jej szukać, gdzie znaleść tę pomoc? Och, trudno ją napotkać!

Nasz panie pośle, gdzie ta prawda, czy ona umarła, czy żyje, czy też zupełnie nie ma jej na świecie? Miły Boże! co za ciężar wali się na naród. Za morze poszedłby niejeden, ale nie ma z czem. Otóż błagamy i prosimy o pomoc dla nas! Prosimy o pomoc, radę, jak mamy postępować z tem, co prawo cesarskie i zakon pozwolił.

Z gminy Olchowiec 13 maja 1900 r. (Pieczęć gminna.) Ośm podpisów, między tymi wójta.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 maja. 1498. Savonarola, mnich i reformator włoski, spalony we Florencyi na stosie. — 1618. Początek wojny trzydziestoletniej. — 1850. Wyprawa Johna Rossa do bieguna północnego. — 1871. Śmierć Jarosława Dąbrowskiego, generała komuny. — 1898. Śmierć Edwarda Bellamy'ego, autora słynnego romansu utopijnego.

Dziś w teatrze: „Dyletanci“, studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (popularne).

We czwartek: „Sen srebrny Salomei“, romans dram. w 5 aktach Jul. Słowackiego (benefis Andrzeja Mielewskiego)

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Zgon miłości“, satyra w 4 aktach Roberta Bracco (występ gościnny pani Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich).

W niedzielę: „Zgon miłości“, satyra w 4 aktach Roberta Bracco (drugi gościnny występ pani Al. Lüde).

W poniedziałek: „Zgon miłości“, satyra w 4 aktach Roberta Bracco (trzeci i ostatni występ pani Al. Lüde).

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Gasparone“, operetka.

We czwartek: „Lalka“, operetka.
W piątek: „Gasparone“, operetka.
W sobotę: „Boccacio“, operetka.
W niedzielę: „Boccacio“, operetka.
W poniedziałek: „Boccacio“, operetka.

Prasa warszawska o „doktoratach honorowych“. W ostatnich nr. „Prawdy“ warszawskiej znajduje się artykulik, krytykujący słynne krakowskie doktoraty „honoris causa“. „Prawda“ słusznie utrzymuje, że instytucya naukowa ma prawo odznaczać tylko ludzi nauki, w przeciwnym razie jej odznaczenia nabierają charakteru tak śmiesznego, jak owe opactwa, rozdawane ongi nawet niemowlętom w pieluchach. Dalej stwierdza również niesłychaną stronniczość przy rozdawaniu honorowych dyplomów: do Panteonu wybrańców wpuszczano przeważnie swoich... najbliższych z jednego cyrkułu.

To też zapewnić możemy „Prawdę“, iż ów Panteon stał się bardziej podobnym do panopticum figurek woskowych.

Dunajewski w poezyi. Z okazyi ostatnich uroczystości uniwersyteckich jeden z przyjaciół naszego pisma wygrzebał ze zbioru starych autografów interesujący przyczynek do charakterystyki działalności Dunajewskiego, jako ministra finansów. Jest to wierszyk ś. p. Wiktora hr. Baworowskiego, znanego i cenionego poetę, tłómacza Byrona i Wiktora Hugo. Wierszyk ten brzmi:

Do p. ministra D.
Zalegają podatki?
Uspokój się panie!
Jeśli żywcem nie zjedzą
Jeszcze trup zostanie.

Błoga dla państwa genialność Dunajewskiego dobrze się dała uczuć opodatkowanym, jeżeli nawet arystokratę-milionera natchnęła tak złośliwą ironią.

Informacye „Ruchu katolickiego“. Przed kilku dniami doniósł organ Załęskiego, że księżna Sapieżyna podwyższyła robotnikom płacę o 25 procent. Wiadomość tę powtórzyły wszystkie dzienniki. Okazuje się jednak, że cała ta wiadomość była wyssaną z palca, bo oto „Gazeta narodowa“ zaprzecza temu na podstawie wiadomości z „kompetentnych stron“. Zaprzeczenie to brzmi:

„W niektórych pismach wyczytaliśmy ze zdziwieniem doniesienie, jakoby księżna Teresa Sapieżyna w dobrach Bilczeckich podwyższyła wynagrodzenie robotników o 25 procent. Nie możemy zrozumieć celu, w jakim podobne wieści rozgłaszane być mogą, gdyż są zupełnie fałszywe; przeto w interesie prawdy prosimy o sprostowanie, że w tutejszych dobrach od szeregu lat są jedne i te same ceny, z których robotnicy są zadowoleni, więc też nie mieliśmy żadnej potrzeby takowych w czemkolwiek zmieniać lub podwyższać“.

Pani Sapieżyna twierdzi całkiem stanowczo, że robotnicy są „zadowoleni“. Bo i jakżeż mogłoby być inaczej: 15 centów dziennie, to przecież królewska płaca! A do tego bezpłatna opieka żandarmów i łaska pańska i wiele innych wygód...

„Ruch katolicki“ zaś nie powinien bez sprawdzenia puszczać w świat kłamstwa i wysławiać ks. Sapieżynę, która tego sobie nie życzy.

Biskup krakowski masonem! „Kuryer lwowski“ donosi: „Nie do uwierzenia i nieprawdopodobne, — a jednak poważne źródła mianu ą ks. Puzynę członkiem wolnomularskiej loży. W publikacyi lipskiej: „Die katholische Kirche und die Freimaurerei“ pomieszczono nazwisko naszego arcypasterza w spisie masońskich dygnitarzy. Utrzymało się ono także w indeksie wolnomularskim, dołączonym do odczytów prezydenta Izby poselskiej Fuchsa o masoneryi. Prezydent Fuchs jest, jak wiadomo, jedną z widomych głów katolickiego stronnictwa ludowego i sam bardzo gorliwym religiantem“.

Niezwykłą szybkością informacyi odznacza się organ krakowskiego magistratu, wydawany pod tytułem „Dziennik rozporządzeń dla stoł. król. m. Krakowa“. I tak np. obecnie, w końcu maja, wyszedł numer z 10 kwietnia, a w numerze tym mieści się sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 12 marca! Pośpiech nie mający nic wspólnego z pośpiechem amerykańskim! Rozmaite rozporządzenia i obwieszczenia magistratu dochodzą kamieniczników i innych odbiorców pisma wtedy, gdy już straciły aktualną wartość. Możeby Rada miejska zajęła się zreorganizowaniem tego „unikatu“ dziennikarskiego.

Konferencya chłopska okręgu przemyskiego odbyła się w Przemyślu w niedzielę 20 b. m. Zjechało się przeszło 40 włościan z tyluż wsi. Radzono nad założeniem chłopskiej, socyalistycznej organizacyi. Przemawiali tow. Wityk, Skwarka i Hankiewicz, o wnioskach Hupki, o niepodzielności gruntów itp. W dyskusyi zabierali głos niemal wszyscy włościanie. Uchwalono założyć komitet agitacyjny, który dla każdej wsi będzie mianował mężów zaufania, których obowiązkiem będzie zwoływanie zgromadzeń chłopskich, zakładanie czytelni, kolportaż pism itd. Obrady toczyły się w języku ruskim.

Tow. Fast, aresztowany w Przemyślu za kolportaż, został odstawiony do aresztów śledczych, sądowych.

Jak się obchodzi Kasa chorych w Podgórzu ze swoimi członkami? Robotnik Karol Suder chorował przez cały przeszły tydzień na influenzę i miał przez lekarza kasowego Keplera polecone, pozostawać przez kilka dni w domu. Rzeczywiście Suder przez cały czas leżał w domu, a wychodził tylko do wizyty i po lekarstwa do Kasy chorych. W ciągu tego czasu nie zaglądał wcale do niego kontrolor kasowy. W sobotę ostatni raz udał się Suder do Kasy, aby wziąć od doktora poświadczenie choroby, na podstawie którego miał otrzymać w Kasie zapomogę za cały czas bezrobocia. Lekarz polecenie mu wystawił, kasyer jednak Boraczek nie chciał mu zapomogi wypłacić z tego powodu, że kontrolor Kucharski zdał sprawę, że Sudera w czasie swojej kontroli w domu nie zastał. Tymczasem pokazało się, że właśnie w tym czasie, gdy Suder bawił u doktora, kontrolor Kucharski był u niego w domu i zapisał nieobecność. Musiał zatem Suder szukać kontrolora, aby mu wyjaśnić sprawę, a kiedy stanął przed nim, nietylko nie mógł go uprosić o sprostowanie nieporozumienia, ale nasłuchał się całego potoku przezwisk i obelg. Poszedł więc do doktora. Doktor rzeczywiście poświadczył, że w tym, a tym czasie był u niego Suder. Teraz znowu musiał iść do kontrolora, i to powtarzało się kilka razy. Suder musiał sprowadzić majstra na świadectwo, że cały tydzień nie pracował, i wreszcie po długich prośbach i przedstawieniach, że nie ma ani centa i zapomoga mu się prawnie należy, wypłacono mu ją. Wina tych szykan spada na kontrolora Kucharskiego, który wogóle z robotnikami obchodzi się jak ekonom, a o którym sam Boraczek powiada, że nie ma się co dziwić, bo on jest zawsze pijany.

Michał Wołowski, znany powieściopisarz i komedyopisarz polski, ostatniemi czasy dyrektor teatru łódzkiego, zmarł w 49 roku życia. Pracę literacką rozpoczął około r. 1870 od korespondencyj o życiu i literaturze niemieckiej w „Kłosach“, „Tygodniku ilustrowanym“ i pismach codziennych. Prócz korespondencyj drukował też wiele nowel, obrazków, powieści, które chętnie były czytane. Do lepszych powieści Wołowskiego należą: „Dziwni“, „W drodze za chlebem“, „Cyganiątko“, „Był żydem“, „Piekiełko“, „Dzieci Warszawy“, „Ostatni piorun“, „Błazen i artysta“ itd., nie licząc kilkudziesięciu drobnych nowel i obrazków, rozrzuconych po pismach peryodycznych. Ze szczególnem wszakże zamiłowaniem Wołowski poświęcał się scenie. Pierwszą jego pracą w tym kierunku, skreśloną jeszcze w r. 1870 w Krakowie i tamże wystawioną, był obrazek p. t. „Figiel miłości“. Z obfitej spuścizny dramatycznej zmarłego, wymieniamy jeszcze: „Djabeł wenecki“, „Genialni ludzie“, „Mam go!“, „Trefniś i lutnista“, „Arcybiades“, „Nie wypada“ (komedya napisana do spółki z Kotarbińskim), „Chamska dusza“ i t. d. Największem powodzeniem na scenie cieszyły się „Nasze anioły“ i komedya historyczna pt. „Towarzysz pancerny“, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym we Lwowie w roku 1895. Niegdyś był Wołowski pozytywistą i założył warszawski postępowy tygodnik „Głos“.

„Ciegów“ nr. 34 skonfiskowała prokuratorya państwa za artykuły: „Marsylianka o powszechnem głosowaniu“, „Biskup i ksieni“ piosnka, „Naszej kołowaciźnie“ wiersz, „Myśli księdza biskupa Webera“, „Kronika galicyjska z XX wieku“, „Weberyana“, „Fatalne omyłki druku“. Nadto jeden tytuł i napis do ryciny. Drugi nakład po konfiskacie już wyszedł.

Marek Twain kandydatem na następcę Mac-Kinley'a!... Oto w jakich słowach słynny humorysta na jakiejś uczcie w Londynie ośmieszył walkę wyborczą, do której nadmierna liczba stanęła szermierzy. „Szanowni panowie! — rzekł — z żalem w tych dniach opuścić was muszę, jadę bowiem do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie wystąpię jako kandydat na prezydenta, gdyż dotychczas tych kandydatów jest jeszcze zamało.

Każdy z tych, którzy się o tę zaszczytną godność ubiegają, własnym swoim programem politycznym zamknął sobie do niej drogę!.. Ja zaś postawię jako program to, że nie mam programu!... Bo i po cóż własnowolnie ograniczać sobie pole swojej działalności!... Ja pragnę zerwać stanowczo z tym prądem i uszczęśliwić cały naród, a nie jedną tylko jego połowę!... Przyobiecam wszystko, czego moi współobywatele zażądać zechcą!... Jestem umiarkowany i... nieumiarkowany, moralny i... niemoralny, monometalista i... bimetalista... W życiu mojem byłem już wszystkiem: dziennikarzem, adwokatem i rozbójnikiem... mogę zatem zostać i prezydentem, i sądzę, że kandydatura moja tak u republikanów, jakoteż i demokratów, znajdzie zupełne uznanie!...“

Pomnik Bismarka w Afryce. W Dares-Salaam, stolicy posiadłości niemieckich w Afryce, odsłonięto dnia 1 kwietnia po-

mnik Bismarka, powstały z „dobrowolnych“ składek murzynów(!) i Niemców W obecności dwukolorowych słuchaczów wygłosił mowę gubernator Liebert. Zdaje się jednak, iż murzyni bardziej zachwycali się spirytualiami, któremi ich po ukończeniu oficyalnej części programu obficie raczono.

Katastrofy w kościołach. W Podhajcach dnia 19 b. m. podczas burzy odbywały się nabożeństwa majowe w greckokatolickiej cerkwi. Piorun uderzył w sygnaturkę i po drucie wpadł do cerkwi. 22 osób, kobiety i dzieci, odniosły kontuzye. Pierwszej pomocy udzielili lekarze dr. Landau i Salpeter. Trzy osoby umieszczono w szpitalu, a resztę pozostawiono pod opieką domową.

Spłonęły tu trzy domy. Straż ogniowa zlokalizowała pożar.

Okropna katastrofa wydarzyła się w miejscowości Wielikij Gosediec w gubernii saratowskiej. Podczas nabożeństwa zapadła się część sufitu w cerkwi przez co zostało 12 osób zabitych i 21 ciężko rannych.

„Przyparty do muru“. Jedno z pism lwowskich, donosząc o morderstwie dwóch kobiet pisze: „przyparty do muru Fedko Bekierski przyznał się do popełnionej zbrodni“.

To przypieranie do muru było oczywiście użyte obrazowo. Ale w innych wypadkach bywa to przypieranie do muru brane zbyt dosłownie w Galicyi...

Józef van Hutten Czapski, starzec 94-letni, który umarł 12 b. m. w Krakowie, był tak niezwykłą postacią, że zasługuje na obszerniejszą wzmiankę. Nieboszczyk pochodził ze starej polskiej rodziny, pielęgnującej tradycye osobistej zasługi. Andrzej Ciemniewski, wuj zmarłego, protestował na sejmie grodzieńskim przeciw rozbiorowi Polski. Ojciec słał Moskalom armatnie kule z okopów Warszawy pod Naczelnikiem. Żywot ś. p. Czapskiego był jednem wielkiem pasmem bohaterskich wysiłków. Żołnierz z pod Konstantego, w 31 oficer-sokół, co to wtedy żył całą piersią, gdy na odgłos trąbki pułki rozwijały skrzydła w szarży do lotu na kule. W r. 48 pułkownik pod Mierosławskim, zdumiewa nieprzyjaciela taktyką i zachwyca swoich. Ranny wydaje komendę, dopóki nie zemdlał. A w r. 63 już z dwoma synami bierze udział w „partyzantce“. Langiewicz mianuje go jenerałem.

A kiedy się bić nie można, gdy szabla w pochwie, żołnierz zamienia się w agitatora. Bierze czynny, gorliwy udział w pracach tow. demokratycznego; przyjaciel Heltmana, Wiśniowskiego, Mierosławskiego, odrzuca stanowisko wysokie w armii belgijskiej, mówiąc, że dosyć jest błaznów królewskich a rąk do pracy potrzeba w Polsce. Jeździ jako emisaryusz do kraju, propaguje ideę uwłaszczenia. Do majątku pod Moskala wrócić nie chce, bo tam musiałby siedzieć cicho.

Miłość była źródłem jego wszystkich czynów, skromność, przy zachowaniu godności i dumy człowieka, nieskalany charakter, wybitnemi jego znamionami. Mimo to, gdy już starcem przyjechał złożyć kości na ziemi polskiej, nie dawano mu spokoju; musiał co roku prosić o pozwolenie pobytu...

Policya krakowska boi się ciągle jeszcze emisaryuszów...

Syn Czapskiego znany był z procesu Ludwika Waryńskiego.

Rozstrzygnięcie konkursu. W „Czytelni dla kobiet“ rozstrzygniętym został konkurs na plakat, urządzony staraniem „Koła artystek polskich“; nagrodzonemi zostały plakaty pod godłem: „Mierz siły na zamiary“ Maryi Podlewskiej i „Koledzy“ Leonii Bierkowskiej. Artystki mogą prace nienagrodzone odebrać w Czytelni (ulica Szpitalna l. 7) w bieżącym tygodniu między godziną 6 a 7 wieczorem.

Ruch pociągów osobowych na kolei północnej podczas Zielonych Świątek. Z powodu prawdopodobnego silniejszego ruchu osobowego podczas Zielonych Świątek, kursować będą dnia 2, 3, 4 i 5 czerwca br. na liniach kolei północnej cesarza Ferdynanda, oprócz rozkładem jazdy wskazanych pociągów pospiesznych i osobowych, według potrzeby przed każdym pociągiem osobne pociągi dodatkowe.

Bójka. Onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe na Grzegórzki, gdzie niejaki Malicki w bójce z bratem, otrzymał szkłem(!) tak ciężką ranę w prawe ramię koło stawu garstkowego, że została przeciętą tętnica. Krwotok był tak silnym, że gdyby pogotowie o 10 minut się było spóźniło, Malicki przepłaciłby to życiem. W drodze do szpitala omdlał M. z poprzedniego upływu krwi.

Czarna ospa. W Sokalu pojawiła się czarna ospa, którą przywiozła jedna z sióstr Albertanek. Dotychczas zachorowało sześć osób, które odosobniono w jednym budynku za miastem. Uczniom szkoły ludowej i seminaryum nauczycielskiego zaszczepiono ospę.

Pogrzeb zamordowanych we Lwowie przy placu Gołuchowskich odbył się wczoraj o godzinie 3 popołudniu z kostnicy przy gmachu medycyny rządowej. Kondukt prowadził ks. kan. Bobrowicz. Za dwoma karawanami: czarnym ze zwłokami Wojtuniowej i niebieskim ze zwłokami Sorocżanki postępowało kilkaście tysięcy osób ulicą Piekarską na cmentarz Łyczakowski. Tak licznego pogrzebu nie miało nawet wielu ludzi znakomitych. Wzięło w nim udział bractwo z chorągwiami.

Pożywienie dla dzieci szkolnych. W szkołach ludowych w Londynie przekonano się niedawno, przy obliczaniu frekwencyi, ża przeszło 55.000 dzieci szkolnych nie ma dostatecznego pożywienia i głodne codziennie przychodzi do szkoły. Władze szkolne uznały za swój obowiązek, wziąć w opiekę to ubóstwo. Weszły zatem w porozumienie z instytucyami dobroczynnemi i zamierzają wynająć stosowne lokale i kuchnie, gdzieby dziatwa mogła się bezpłatnie posilać.

Urządzenia te mają być w jak najkrótszym czasie w życie wprowadzone. Wierzymy, że tak się stanie, bo zachodzi ta różnica, że pomyślano o tem w Anglii. Naszym władzom szkolnym nie tylko na myśl nie przyjdzie troska o pożywienie, ale nie obchodzi ich wcale zdrowotność dzieci, jak tego dowodem, odrzucenie propozycyi bezpłatnego badania stanu zdrowia przez jednego z lekarzy.

Telegraf i telefon.

Delegacye.

Budapeszt, 22 maja. Komisya budżetowa delegacyj obradowała wczoraj popołudniu pod przewodnictwem Chlumecky'ego. Obradowano nad kredytem okupacyjnym.

Pos. Slama czyni zarzuty administracyi w Bośni i Hercegowinie. Pos. Kozłowski wychwala urzędników bośniackich i nazywa ich postępowanie wzorowem. (Skąd p. Kozłowski to wie?) Po przemówieniu p. Pergelta i ministra Kallaya przyjęto kredyt okupacyjny.

P. Popowski referuje o nadzwyczajnych wydatkach wojskowych. Po krótkiej dyskusyi przebiczowano wszystkie pozycye i przyjęto wnioski referenta.

Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt, 22 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackich przyjęła sprawozdanie referenta Bacquehema o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, wyrażając hr. Gołuchowskiemu uznanie i podziękowanie za jego politykę, dążącą do utrzymania pokoju.

Następnie obradowano nad ordynaryum budżetu wojskowego.

Panama galicyjska.

Lwów, 22 maja. Dziś zebrało się o godzinie 11 przed południem walne zgromadzenie akcyonaryuszów b. banku kredytowego. Przewodniczący p. Julian Tołłoczko konstatował, żo obecnych jest 40 akcyonaryuszów, którzy reprezentują 2798 akcyj a 277 głosów. Na skrutatorów powołani zostali: Mieczysław hr. Borkowski i dr. Tadeusz Górecki, na sekretarza p. J. K. Zieliński. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, adwokat dr. Karol Łepkowski postawił wniosek formalny, aby celem dokładnego przeglądnięcia rachunków zgromadzenie odroczono do godz. 4 popołudniu. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło ten wniosek.

Chleba i pracy!

Lwów, 22 maja. Wczoraj zebrało się przed ratuszem kilkudziesięciu robotników budowlanych, z żądaniem pracy. Policya rozpędziła zebranych. Spokoju nie zakłócono. Między robotnikami lwowskimi a przyjezdnymi panuje rozgoryczenie.

Strejk chłopski.

Lwów, 22 maja. Wedle „Ruchu katolickiego“ można uważać strejk robotników rolnych w powiecie borszczowskim za ukończony. Tylko w Babińcach i w Paniówce zostało wojsko. W Babińcach załatwienie strejku zależy od dobrej woli właściciela Mikołajewicza, który w piątek przyjechał na wieś, w Paniówce za to sytuacya jest o wiele trudniejsza, wła-

ściciel Bartfeld bowiem wyzyskiwał robotników i nie zrobić żadnych ustępstw. Koszta utrzymania wojska pokrywa fundusz bezpieczeństwa publicznego. Z innych miejscowości wojsko już odeszło.

Lex Heinze.

Berlin, 22 maja. Opozycya odniosła zupełne zwycięstwo. Prezydent Ballestrem zwołał po długiem ociąganiu się konwent seniorów. Na posiedzeniu tem żądał sekretarz stanu Nieberding odłożenia interpelacyi socyalistów do 30 maja, aby zebrać materyał. Wobec tego socyaliści cofają wniosek o rozpoczęcie dyskusyi zaraz, a prezydent Ballestrem proponuje ku ogólnemu zdziwieniu, aby rozpocząć obrady nad ustawą o oglądaniu mięsa.

Lex Heinze spadła z porządku obrad.

Berlin, 22 maja. Wczorajsze posiedzenie parlamentu przeszło spokojnie. Obradowano w myśl uchwał konwentu seniorów nad ustawą o oglądaniu mięsa.

Strejk robotników tramwajowych.

Berlin, 22 maja. Po ponownych rokowaniach udało się burmistrzowi Kirschnerowi strejk zażegnać. Dyrekcya poczyniła strejkującym dalsze ustępstwa. Wkrótce rozpocznie się normalny ruch.

Berlin, 22 maja. Biuro Wolffa stwierdza wbrew doniesieniom dzienników, że żaden z obu odstawionych do szpitala robotników nie zmarł. Jeden natychmiast, drugi zaś wczoraj opuścił szpital.

Berlin, 22 maja. W sejmie pruskim chwalił wczoraj minister Reinhaben zachowanie się policyi w czasie strejku i groził zawezwaniem wojska gdyby policya okazała się niewystarczającą.

Klerykał Kirsch (centrum) dziękował ministrowi za jego wyjaśnienia. Konserwatysta hr. Limburg-Stirum oświadcza, że nie warto było tej sprawy poruszać, bo zachowanie się rządu było samo przez się zrozumiałem. Minister Rheinhaben dziękuje za okazane mu zaufanie. Narodowy liberał Sattler zgadza się z wywodami ministra. Minister kolei Thielen oświadcza, że towarzystwo tramwajowe całkiem słusznie i za jego wiedzą, nie zgodziło się na żądanie robotników.

Znowu sprawa Dreyfusa!

Paryż, 22 maja. Dzienniki nacyonalistyczne, chcąc obalić gabinet Waldecka-Rousseau, rospuczczają o nim pogłoski, że zamierza on wznowić sprawę Dreyfusa.

„Eclaire“ twierdzi, że Waldeck-Rousseau zbiera materyał do rewizyi wyroku sądowego w procesie Dreyfusa. Ajent policyjny, nazwiskiem Tomps, z polecenia policyi państwowej zebrać miał od poddanego austryackiego, którego „Eclaire“ wskazuje literą P., dowody, że świadek Czernusky fałszywie zeznał. W ten sposób złożonyby został nowy fakt, który usprawiedliwiałby rewizyę procesu. „Eclaire“ ogłasza „facsimile“ oświadczenia owego P., który pisze, że ajent Tomps rzeczywiście go do tego skłaniał. Otóż pod literą P. jest Stanisław Przyborowski, który uciekł z Wiednia, namówiwszy kolegę swego w ministerstwie kolejowem Mosetiga do wydania tajnych aktów. Przyborowski bawił następnie w Belgii i tam na żądanie austryackiego rządu został aresztowany. W dalszym ciągu jednak rząd belgijski uznał oskarżenie za polityczne i nie wydał Przyborowskiego.

Dziennik „Temps“ opisuje, jaką była rola ajenta Tompsa w sprawie Dreyfusa. Tomps otrzymał rozmaite doniesienia, będące w związku z zeznaniami Czernuskiego. — Przed sądem wojennym w Rennes wiele osób ofiarowało mu się dostarczyć dowody, że Czernuski zeznał fałszywie. — Ajentką policyi paryskiej była niejaka pani Matylda X, Niemka, która posiadała liczne stosunki, w kołach oficerskich w Berlinie. Ta pani, o której Przyborowski w „Eclaire“ mówi, pytała go, czy nie może dostarczyć dowodów na fałszywe zeznania Czernuchowskiego. Przyborowski nie mógł takich dowodów dostarczyć, a obecnie ogłasza, iż go do tego wzywano.

Niepokoje w Chinach.

Londyn, 22 maja. „Times“ donoszą z Pekingu, pod datą wczorajszą, że ciało dyplomatyczne wystosowało wspólną notę do rządu chińskiego, aby wystąpił przeciwko ruchowi, skierowanemu przeciw obcym i chrześcijanom, grożąc w przeciwnym razie wprowadzeniem zagranicznych oddziałów wojskowych.

Wojna.

Londyn, 22 maja. Nareszcie nadeszło urzędowe potwierdzenie odsieczy Mafekingu.

Biuro Reutera donosi, że Burowie napadli konwój angielski w drodze do Lindley i zatrzymali go.

Londyn, 22 maja. „Daily Express“ donosi z Laurenço Marquez, że Burowie zaczynają opuszczać Pretoryę. Kobiety i dzieci wsiadają na pociągi kolei żelaznej do Machadodorp, gdzie Burowie zamierzają rozbić obóz.

Londyn, 22 maja. Telegram lorda Robertsa donosi, że komendant Mahon dnia 18 b. m. o godzinie 4 nad ranem, pobił Burów w pięciogodzinnej bitwie i wyparł ich z zajmowanych przez nich silnej pozycyi. Anglicy stracili 30 ludzi. Straty Burów znaczne.

Londyn, 22 maja. „Times“ donosi, że nie potwierdza się wiadomość, jakoby królowa Wiktorya otrzymała od prezydenta Krügera prośbę o zawarcie pokoju.

Londyn, 22 maja. Pułkownik Baden-Povell mianowany został generał-majorem.

Waszyngton, 22 maja. Sekretarz stanu Hay przyjmował w poniedziałek delegacyę Burów nie-oficyalnie. — Audyencya trwała całą godzinę. Delegaci, wychodząc, oświadczyli na ulicy dziennikarzom, że nie mają im nic do zakomunikowania.

Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił 36 głosami przeciw 21 nie dopuścić delegatów burskich do sali posiedzeń senatu. Przewodniczący komisyi dla spraw zagranicznych, motywując swój wniosek, zaznaczył, że delegaci objeżdżali cały kraj, zwoływali zgromadzenia i apelując do ludu, chcieli wywrzeć presyę na rząd.

Motywując decyzyę Mac Kinleya, który delegacyi nie przyjął, sekretarz stanu Hay oświadczył, że prezydent Mac Kinley zmuszony jest do zachowania neutralności wobec stron wojujących, choćby ze względu na traktaty hagskie. Inne postępowanie rządu nie jest na razie wskazane. Stany Zjednoczone wierne tradycyi i narodowym interesom, muszą ściśle przestrzegać neutralności.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Budapeszt. W stow. „Zgoda“ przy ul. Weseleny-Kerlicz l. 22, w restauracyi p. Jabłońskiego, udziela się w każdy czwartek, soboty i niedziele informacyi przejeżdżającym lub szukającym pracy towarzyszom.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	**w Austryi:**
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w innych krajach:** kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

ADMINISTRACYA

„LATARNI“ i „PRAWA LUDU“

uprasza Organizacye o jak najspieszniejsze wyrównanie rachunków. — Pieniądze nadsyłać tylko pod adresem:

Zygmunt Klemensiewicz, Kopernika 20, Kraków.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek**

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.